Legendy i ciekawostki z Roztocza

Dlaczego Piekiełko?

Dawno temu w krainie znanej jako Roztocze, żyła piękna dziewczyna. Uroda tej panny wszystkich wprawiała w zachwyt. Wielu zabiegało o jej miłość, lecz serce dziewczyny należało do młodego chłopca. Sława o jej urodzie dotarła nawet do mieszkającego w pobliżu diabła. Czart postanowił porwać pannę i uczynić z niej swoją żonę. Jednak diabeł nie mógł się do niej zbliżyć. Młodzi postanowili stanąć przed ołtarzem i złożyć przysięgę wiecznej miłości. Kiedy diabeł się o tym dowiedział, strasznie się rozzłościł i postanowił, że nie może do tego dopuścić. W noc przed ślubem młodych zaczął zbierać po świecie ogromne głazy. Chciał nimi zasypać i zburzyć świątynie, w której nazajutrz miała odbyć się ceremonia. Kiedy nazbierał już wystarczającą ilość skał, postanowił wrócić i dokończyć dzieła. Był już niemal u celu, kiedy noc się skończyła. Zapiał pierwszy kur, a jak wiadomo, diabły w promieniach słonecznych tracą swoje moce. Głazy, z którymi leciał czart, zrobiły się dla niego za ciężkie. Runął z nimi na ziemię i przepadł na zawsze. Od tamtej pory można tam oglądać kilkadziesiąt ogromnych skał porozrzucanych pośród drzew, zaś las w którym one leżą, nazywany jest Piekiełkiem.

Jak powstało Roztocze?

Bóg stwarzając świat, obdarował go różnymi skarbami, rozsiewając je z góry po ziemi. Tu rzucił trochę złota, w innym miejscu diament, perły, wspaniałe drzewa rodzące przepyszne owoce. Z zadowoleniem rozejrzał się, nagle dojrzał miejsce ubożuchne - Roztocze. Niestety Bóg miał już puste dłonie. Zapłakał więc nad losem ludzi, których nie miał czym obdarować. Z jego łez powstały najczystsze strumyki, a jeden z nich, zatrzymany przez ludzi tamą, utworzył maleńkie jeziorko z wodospadem. Dziwna była ta kraina, cicha, słychać było szmer czystej wody. Zdumiał się Bóg głęboko i pomyślał: „A może rozsiać tu nasiona sosny? Poślę ptaki, one szybko wykonają zadanie, a przy okazji rozweselę ludzkie serca swoim śpiewem". Wkrótce na Roztoczu zaroiło się od skrzydlatych śpiewów, wyrósł las sosen. Zrobiło się tak pięknie, że św. Franciszek patrząc z góry pomyślał: „To wymarzone miejsce dla mnie". Poprosił Pana Boga, aby pozwolił mu zejść na roztoczańską ziemię.

Dlaczego Czartowe Pole?

Ciemną nocą wracał z wesela skrzypek. Kiedy dotarł w okolicę karczmiska, ujrzał palące się ognisko i mnóstwo tajemniczych postaci. Chciał niepostrzeżenie przejść obok, ale został zauważony i zaproszony. W świetle ogniska widać było ogony, kopyta i rogi – na pewno były to diabły, a właściwie czarty. Zjawy kazały grać do tańca skrzypkowi. Jeden z czartów obiecał skrzypkowi zapłatę. Zaczął więc przygrywać a zabawa ta trwała do świtu. Kiedy zapiał kur, czarty zaczęły rozpływać się w porannej mgle, tylko ostatni czart wziął z ogniska garść żarzących się węgli i wrzucił do skrzypiec, mówiąc "Masz zapłatę". Po czym znikł. W skrzypcach zamiast węgli były dukaty. Tak czarty zapłaciły skrzypkowi za wspaniałą zabawę.

Dlatego dolinę Sopotu (od Karczmiska do Hamerni) nazwano Czartowym Polem.

Skąd ta roztoczańska gościnność?

Było to 362 lata temu. Bramy Zamościa były pozamykane. Za murami drzemali obrońcy. Już słoneczko było wysoko, mgła poranna nieco opadła, gdy rozległ się huk armatni. Za chwilę nad murami widać było grad kul wystrzeliwanych z działek przez szwedzkich dragonów. Rozległ się kwik i cisza bo padła świnia, która wałęsała się wzdłuż murów. Tak rozpoczęło się oblężenie twierdzy zamojskiej przez Szwedów. Gdzieś koło południa do Sitańca dojechał z trudem król Karol Gustaw. Na wyboistym gościńcu pełnym dziur rozleciało się koło przednie w królewskim pojeździe. Król dlatego nie zdążył i nie zobaczył pierwszej reakcji obrońców przed szwedzkim naporem. Ochrona królewska zaczęła nerwowo poszukiwać koła, które by pasowało do ogromnej karety. Po kilku godzinach dwóch dragonów przywlekło koło. Założyli je i wreszcie karoca królewska ruszyła. Kiedy król zbliżał się do murów, panowała jakaś dziwna cisza. Zamiast walczyć, dragoni siedzieli nad fosą. Humory im dopisywały. Zagadka szybko wyjaśniła się. Głodni wojownicy zastali przez Polaków nakarmieni i wcale nie mieli ochoty zdobywać murów. Król już miał połajać leniuchów, gdy coś dziwnego zaczęło się dziać. Z murów na linach spuszczono stół, później parę kociołków. Nie wiadomo skąd pojawili się pachołkowie z białym obrusem, przykryli stół, ustawili jadło i ogromną upieczoną świnię, która na łbie miała dół od uderzenia kuli i roztrzaskany ryj. Przyszedł też jeden rycerz, z listem do króla, od jaśnie pana Jana „Sobiepana" Zamoyskiego i powiedział: „Jaśnie królu mój pan nie ma ochoty gościć Ciebie w twierdzy i żadna siła nie zdobędzie jej. Jednak znaj naszą gościnność, najedz się do syta i mijaj twierdzę o 4 mile. Bo jak nie, to już do Szwecji nie wrócisz". Co miał robić zły król? Kapelusz mu ze złości prawie ślipia zasłonił. Kazał zabrać tą upieczoną świnię i skierował się ku zachodowi, bo mu donieśli, że tylko 3 mile stąd jest inne miasto, ale nikt nie potrafił wymówić jego nazwy...

„Od onego czasu, poczęstunek in erectus zwany, czyli na stojąco, rozpowszechnił się i zwać się począł **stołem szwedzkim**" - pisze Henryk Szkutnik.

Jakie tajemnice kryje Krasnobród?

Zdarzyło się to 1640 roku, kiedy to przy leśnym źródle, młodemu mieszkańcowi pobliskiej wsi Szarowola, objawiła się Matka Boża. Nakazała Ona chłopcu w miejscu objawienia wystawić figurkę. Chłopiec ten od lat nękany był chorobami. Za złożoną obietnicę w darze od pięknej Pani otrzymał łaskę zdrowia. Czym prędzej udał się do miasteczka Krasnobród, by głosić ludziom co widział. Nie uwierzył w to ówczesny właściciel Adam Lipski i wtrącił chłopca do więzienia. Wieść ta dotarła do kanclerzyny Katarzyny Zamoyskiej, która nakazała Jakuba uwolnić i przywieźć do siebie. Wysłuchawszy opowieści o cudzie uzdrowienia, pozwoliła chłopu postawić w miejscu objawienia figurę. Bardzo wiele osób przybywało tutaj, a po modlitwie i napiciu się wody z cudownego źródełka, odzyskiwało zdrowie. Jako dowód wdzięczności ludzie pozostawiali rożne dary. Pewnego dnia ktoś zostawił mały obrazek Matki Boskiej. Jesienią 1648 roku Kozacy Bohdana Chmielnickiego obrabowali i zniszczyli miasteczko oraz miejsce kultu. Wiosną, następnego roku, w resztkach śniegu odnaleziono obrazek. Ku zaskoczeniu wszystkich nie uległ on zniszczeniu. Uznano to za cud. Tego samego roku przy źródle wybudowano większą drewnianą kapliczkę, a w jej centrum umieszczono ów słynny obrazek. W 1673 r. kapliczka została spalona przez Tatarów, a ze zgliszczy wydobyto obrazek w stanie nienaruszonym. Na miejscu tej kapliczki w 1690 roku rozpoczęto budowę murowanego kościoła wraz z klasztorem, który został ufundowany przez Marysieńkę Sobieską, jako wotum wdzięczności za odzyskane zdrowie.

Zjawienie - co kryje kapliczka św. Romana?

Nieopodal wsi Lipsko Polesie, u stóp wzgórza zwanego Łysą Górą, wypływa źródełko. Według wierzeń okolicznej ludności, pochodząca z niego woda, ma właściwości lecznicze. O miejscu tym krąży wiele legend. Jedna z nich opowiada o księciu, który podczas polowania zabłądził tu ciężko raniony przez tura. Leżąc u stóp wzgórza, wyczerpany młodzian, umierał z pragnienia. Wówczas ukazała się mu Matka Boska i kazała rozgarnąć liście. Książę uczynił co nakazano, a spod gestwiny liści wypłynęło źródełko. Uradowany młodzieniec zaspokoił swe pragnienie. Na znak swojej wdzięczności nakazał w tym miejscu wznieść gród. Obecnie w miejscu, gdzie wypływa owe źródełko, znajduje się kapliczka Św. Romana. Pochodzi ona z 1906r. Co roku 9 sierpnia w uroczystość Św. Romana tłumnie przybywają tu wierni. Niestety w 2017r. kapliczka uległa spaleniu. Wszyscy, którzy chociaż raz widzieli to miejsce, liczą na jej odbudowanie.